

Sygnatura akt VI Ka 884/19

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **22 października 2019** r.

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący sędzia Marcin Schoenborn

Protokolant Dominika Koza

przy udziale Krzysztofa Garbali Prokuratora Prokuratury Rejonowej G. w G.

po rozpoznaniu w dniu 22 października 2019 r.

sprawy **M. K.** ur. (...) w P.

syna A. i M.

oskarżonego z art. 286 § 1 kk

na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę oskarżonego

od wyroku Sądu Rejonowego w Gliwicach

z dnia 21 maja 2019 r. sygnatura akt III K 965/17

na mocy art. 437 § 1 kpk i art. 636 § 1 kpk

1. utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok;
2. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa wydatki postępowania odwoławczego w kwocie 20 (dwadzieścia) złotych i wymierza mu opłatę za II instancję w kwocie 300 (trzysta) złotych.

Sygn. akt VI Ka 884/19

UZASADNIENIE

wyroku Sądu Okręgowego w Gliwicach z dnia 22 października 2019 r. w całości

M. K. został oskarżony o to, że w październiku 2015 roku w G. działając w celu osiągnięcia korzyści majątkowej doprowadził J. D. do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie 7.500 zł w związku z realizacją umowy pośrednictwa w zakupie samochodu osobowego S. (...): (...) oraz naprawy tego pojazdu, w ten sposób, że wprowadził w błąd co do faktycznego stanu technicznego samochodu osobowego S. (...): (...) oraz zakresu i kosztu napraw pojazdu koniecznych do wykonania, czym działał na szkodę J. D. tj. o czyn z art. 286 § 1 kk.

Sąd Rejonowy w Gliwicach wyrokiem z dnia 21 maja 2019 r. sygn.. akt III K 965/17 oskarżonego M. K. uznał za winnego popełnienia przestępstwa z art. 286 § 1 kk polegającego na tym, że w październiku 2015 roku w G. działając w celu osiągnięcia korzyści majątkowej doprowadził J. D. do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie 6.900 zł w związku z realizacją umowy pośrednictwa w zakupie samochodu osobowego S. (...): (...) oraz naprawy tego pojazdu, w ten sposób, że wprowadził pokrzywdzonego w błąd co do faktycznego stanu technicznego tego pojazdu oraz zakresu i kosztów naprawy pojazdu koniecznych do wykonania, czym działał na szkodę J. D. tj. o czyn z art. 286 § 1 kk i za to na podstawie art. 286 § 1 kk w zw. z art. 37a kk wymierzył mu karę grzywny w ilości 150 stawek dziennych, ustalając

wysokość jednej stawki na kwotę 20 złotych. Z kolei na podstawie art. 627 kpk i art. 3 ust. 1 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych zasądził od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 70 złotych tytułem wydatków i obciążył go opłatą w kwocie 300 złotych.

Apelację od tego wyroku złożył obrońca. Zaskarżył orzeczenie w całości i zarzucił mu:

1. obrazę przepisów postępowania mającą wpływ na treść wyroku, tj.

- art. 4 kpk, art. 5 § 1 i 2 kpk, art. 7 kpk, art. 92 kpk, art. 410 kpk i art. 424 § 1 kpk polegającą na selektywnej i jednostronnej ocenie materiału dowodowego oraz na okolicznościach niepopartych dowodami, z pominięciem dowodów przemawiających na korzyść oskarżonego, co spowodowało wydanie orzeczenia z pominięciem tych dowodów, bez należytego uzasadnienia takiego stanowiska oraz dokonanie oceny dowodów z naruszeniem zasad prawidłowego rozumowania, wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego, tj. w sposób dowolny, a nie swobodny, skutkujące przypisaniem oskarżonemu winy popełnienia zarzucanego czynu z punkcie 1 części dyspozytywnej wyroku,
- w oparciu o dowolne, błędne uznanie przez Sąd, że oskarżony M. K. w celu osiągnięcia korzyści majątkowej wprowadził pokrzywdzonego J. D. w błąd co do faktycznego stanu technicznego pojazdu oraz zakresu i kosztu naprawy pojazdu koniecznych do wykonania na podstawie zeznań pokrzywdzonego J. D., który w rzeczywistości przed dokonaniem zakupu znał stan techniczny samochodu, wiedział, że samochód wymaga naprawy i wiedział, że naprawy dokona oskarżony w sposób „nieprofesjonalny”, znał cenę samochodu i godził się na powyższe,
- w oparciu o brak dania wiary wyjaśnieniom oskarżonego, który od początku nie przyznawał się do zarzucanego czynu, w tym wyraźnie zaprzeczał, aby miał zamiar wprowadzenia w błąd pokrzywdzonego, ten zaś doskonale wiedział o stanie technicznym auta i o naprawach niezbędnych do wykonania i godził się na to,
- w oparciu o wybiórczą analizę materiału dowodowego zebranego w sprawie, w szczególności zaś pominięcie i nieustosunkowanie się przez Sąd do ujawnionych okoliczności, tj. zeznań mechanika dokonującego naprawy samochodu pokrzywdzonego, tj. G. K., który wskazał, że uszkodzenia samochodu były widoczne „gołym okiem” w czasie wizyty pokrzywdzonego w warsztacie świadka i że każdy mógł zobaczyć, jaki był zakres napraw poczynionych w tym samochodzie – co wskazuje na faktyczną wiedzę pokrzywdzonego co do stanu technicznego auta i zakresu uszkodzeń i naprawa samochodu oraz że pokrzywdzony mógł z łatwością w momencie odbioru auta zaobserwować zakres naprawianych elementów, przez co nie sposób mówić o wprowadzeniu w błąd przez oskarżonego co do faktycznego stanu technicznego pojazdu oraz zakresu i kosztu naprawy pojazdu koniecznych do wykonania,
- Sąd rozstrzygnął wyłącznie na niekorzyść oskarżonego nie dające się usunąć wątpliwości w sprawie, a dotyczące zarzucanego oskarżonemu M. K. przestępstwa bez należytego i logicznego uzasadnienia takiego stanowiska,

2. błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę wyroku i mający wpływ na jego treść, a polegający na:

- przyjęciu, że oskarżony dopuścił się zarzucanego mu przestępstwa określonego w punkcie 1 części dyspozytywnej wyroku, podczas gdy zebrany w sprawie materiał dowodowy w żaden sposób nie pozwala na dokonanie takich ustaleń, oskarżony konsekwentnie nie przyznawał się do popełnienia zarzucanego mu czynu, zeznaniom pokrzywdzonego J. D. przeczą zeznania świadka G. K., M. G., A. K. i wyjaśnienia M. K.,
- przyjęciu, iż oskarżony M. K. poinformował pokrzywdzonego o stanie technicznym samochodu, podczas gdy oskarżony wielokrotnie rozmawiał z pokrzywdzonym, wysyłał mu zdjęcia przedmiotowego samochodu, nadto na fakturze VAT zakupu samochodu wskazane jest, że samochód jest uszkodzony, uszkodzenia samochodu nawet po naprawie były widoczne – na co wprost wskazał świadek G. K., oskarżony proponował udanie się na stację diagnostyczną celem sprawdzenia stanu technicznego samochodu, na wiedzę i świadomość pokrzywdzonego co do stanu technicznego auta i zakresu uszkodzeń wskazywali świadkowie M. G., A. K. oraz oskarżony M. K.,

- przyjęciu, iż oskarżony M. K. działał z zamiarem bezpośrednim kierunkowym doprowadzenia do niekorzystnego rozporządzenia mieniem pokrzywdzonego oraz ustalenie stanu faktycznego z pominięciem okoliczności, że pokrzywdzonemu był znany stan techniczny samochodu, zakres uszkodzeń, pominięciu okoliczności, że samemu oskarżonemu nie był znanym zakres uszkodzeń, bowiem zakupu auta dokonał na podstawie zdjęć w internecie, sprzedający M. W. (1) nie posiadał spisu uszkodzeń, takiego spisu nie wykonał oskarżony, ani nie wymagał pokrzywdzony, a zatem oskarżony M. K. swoimi działaniami nie mógł wprowadzić (i nie wprowadził) pokrzywdzonego w błąd co do faktycznego stanu technicznego samochodu, zakresu i kosztu napraw, tym bardziej, że koszt napraw to było ryzyko oskarżonego, który umówił się z pokrzywdzonym na cenę ryczałtową za zakup i naprawę auta, pokrzywdzony miał zaś świadomość rzeczywistego stanu technicznego auta i zakresu uszkodzeń, faktu, że oskarżony dokona napraw i ceny za jaką nabędzie samochód, tym bardziej, że cena zaproponowana przez oskarżonego odbiegała od wartości rynkowej takiego samochodu po naprawach,

Stawiając zaś te zarzuty obrońca wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku i uniewinnienie oskarżonego od zarzucanego mu czynu, względnie uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi I instancji.

Sąd Okręgowy w Gliwicach zważył co następuje.

Apelacja obrońcy jako niezasadna i to w stopniu najzupełniej oczywistym na uwzględnienie nie zasługiwała.

Wbrew wywodom obrońcy, Sąd pierwszoinstancyjny kompletnie zgromadzony materiał dowodowy poddał rzetelnej ocenie, wyprowadzając z niego jak najbardziej trafne wnioski końcowe. Tok rozumowania i sposób wnioskowania Sądu Rejonowego przedstawiony w pisemnych motywach zaskarżonego wyroku, jest jak najbardziej prawidłowy pod względem logicznym i zgodny ze wskazaniami wiedzy oraz doświadczenia życiowego. Sąd odwoławczy nie doszukał się najmniejszych podstaw do odmiennej od dokonanej przez Sąd I instancji oceny dowodów, ani też do zakwestionowania trafności jego istotnych dla rozstrzygnięcia ustaleń faktycznych. Sąd Rejonowy dochodząc do ostatecznych wniosków nie przekroczył bowiem ram swobodnej oceny dowodów, jak i nie popełnił innych uchybień prawa procesowego, które mogłyby rzutować na treść wydanego przez niego merytorycznego rozstrzygnięcia. Nie obraził też prawa materialnego. Ponadto wymierzona oskarżonemu kara nie raziła surowością. W końcu też wskazać należy, iż Sąd Rejonowy ustrzegł się takich uchybień, które stanowiłyby bezwzględne przyczyny odwoławcze.

Z kolei lektura środka odwoławczego w konfrontacji z treścią zgromadzonych dowodów i ich oceną zaprezentowaną w pisemnych motywach zaskarżonego wyroku nie pozostawiała najmniejszej wątpliwości, że podniesione w apelacji zarzuty i twierdzenia były chybionymi, nie wspominając, że w oczywistej kontrze do uregulowania art. 437 § 2 zd. drugie kpk pozostawał alternatywnie sformułowany wniosek o uchylenie orzeczenia w zaskarżonej części i przekazanie sprawy w tym zakresie do ponownego rozpoznania, kiedy nawet wedle skarżącego nie zachodziła w sprawie żadna z bezwzględnych przyczyn odwoławczych z art. 439 § 1 kpk, a w przypadku kwestionowania wyroku skazującego nie mogła wchodzić w rachubę przeszkoda, o której mowa w art. 454 § 1 kpk. Z oczywistych względów nie mogła też zachodzić potrzeba przeprowadzenia na nowo przewodu sądowego w całości, skoro wytknięte przez skarżącego Sądowi I instancji uchybienia wcale nie wskazywały na konieczność ponowienia wszystkich dowodów, czy też nierzetelności postępowania. Jego oczekiwaniem nie było nawet uzupełnienie postępowania dowodowego. W nowym modelu postępowania odwoławczego braku postępowania pierwszoinstancyjnego w tym zakresie, o ile rzeczywiście zaistniałyby, obowiązany byłby natomiast naprawić Sąd II instancji (zob. uchwałę 7 sędziów SN z dnia 22 maja 2019 r., I KZP 3/19, OSNKW 2019/6/31). Takowych jednak nie stwierdził.

W kontekście wniosku kasatoryjnego zawartego w petitum apelacji zauważenia również wymaga, iż zgodnie z art. 455a kpk nie można uchylić wyroku z tego powodu, że jego uzasadnienie nie spełnia wymogów określonych w art. 424 kpk. Poza tym niewystarczająca treść uzasadnienia wyroku będąca wynikiem naruszenia przepisu procesowego, tj. art. 424 kpk, nie pozwala jeszcze na stwierdzenie możliwego wpływu tego uchybienia na treść orzeczenia. Ten zaś z zasady nie istnieje, skoro uzasadnienie sporządzane jest po wydaniu wyroku. W odniesieniu do pisemnych motywów zaskarżonego wyroku trzeba jednak wyraźnie stwierdzić, iż zaprezentowana w nich została rzeczowa

ocena zgromadzonych dowodów, a wnioski z niej wysnute uchodzą za efekt wszechstronnej i wnikliwej analizy całokształtu okoliczności sprawy mających znaczenie dla rozstrzygnięcia. Sąd odwoławczy nie doszukał się w tymże dokumencie sprawozdawczym, który winien być przecież zwięzłym, braków argumentacyjnych i takich błędów w logice rozumowania, które wskazywałyby na wadliwość wyroku. Czytelnie też wskazuje pisemne uzasadnienie, na jakich dowodach Sąd I instancji oparł swe ustalenia faktyczne i z jakich przyczyn odmówił wiary dowodom przeciwnym. Brak akceptacji dla zaprezentowanego w tym dokumencie wyводу nie może zaś jeszcze stanowić o obrazie przepisu determinującego jego treść.

Rzeczony dokument dowodził też, iż nie mogło być mowy o obrazie art. 410 kpk w zw. z art. 92 kpk, zgodnie z którymi wyroku nie wolno wydawać na podstawie części ujawnionego materiału dowodowego, a musi on być wynikiem analizy całokształtu ujawnionych okoliczności, a więc i tych, które je podważają (zob. wyrok SN z dnia 15 grudnia 2011 r., II KK 183/11, LEX nr 1108458). Pamiętać jednak też trzeba, iż przepisy te określają podstawę dowodową wyroku. Sąd rozstrzyga w sprawie, przyjmując za podstawę swej decyzji całokształt okoliczności, ale tylko tych, które zostały ujawnione w toku rozprawy głównej, nawet jeżeli nie będą one stanowiły podstawy ustaleń faktycznych. Ujawnienie okoliczności następuje zaś w drodze przeprowadzenia dowodów. Całokształt okoliczności jako podstawa wyroku oznacza więc, że orzekający sąd rozstrzygając w sprawie rozważyć musi wszystkie okoliczności, jakie zostały ujawnione, zgodnie z prawem procesowym, w toku rozprawy (art. 4 kpk), ocenić je zgodnie z wymogami określonymi w art. 7 kpk i art. 5 kpk, a następnie dokonać ustaleń dotyczących okoliczności istotnych w sprawie, wynikających z dowodów uznanych przez siebie za wiarygodne (zob. wyrok SN z 26 sierpnia 1998 r., IV KKN 324/98, Prok.i Pr.-wkł. 1999/1/13). Art. 410 kpk nakazujący uwzględnienie całokształtu okoliczności ujawnionych na rozprawie, nie może być zatem rozumiany w ten sposób, że każdy z przeprowadzonych dowodów ma stanowić podstawę ustaleń sądu. Byłoby to oczywiście niemożliwe, gdy z różnych dowodów wynikają wzajemnie sprzeczne okoliczności. Nie można więc zarzutu opierać na tym, iż pewne dowody nie stanowiły podstawy ustaleń, jeżeli sąd rozważył je i ocenił ich znaczenie w sposób określony w art. 7 kpk (zob. wyrok SA w Krakowie z 6 marca 2014 r., II AKa 279/13, KZS 2014/4/49). Dokonanie oceny dowodów nie może stanowić bowiem uchybienia dyspozycji art. 410 kpk (zob. wyrok SA w Krakowie z 29 stycznia 2014 r., II AKa 261/13, LEX nr 1425427).

Chybionymi były też zarzuty błędów w ustaleniach faktycznych oraz obrazu art. 7 kpk, art. 4 kpk, art. 5 kpk.

W żadnym razie nie była dowolną oceną przeprowadzonych dowodów. Sąd I instancji miał pełne podstawy do tego, by przydać walor wiarygodności jednej grupie dowodów, a odmówić go dowodom przeciwnym ze wskazaniem, z jakich przyczyn to czyni. Zgodnie z istotą swobodnej oceny dowodów stanowisko to wprawdzie oparte było o własne przekonanie organu orzekającego, nie mniej uwzględniało wszystkie przeprowadzone dowody i całokształt wynikających z nich okoliczności, przemawiających zarówno na korzyść, jak i niekorzyść oskarżonego, ocenionych zgodnie z zasadami prawidłowego rozumowania oraz wskazaniem wiedzy i doświadczenia życiowego. Naruszenia art. 7 kpk nie może natomiast dopatrywać się w samej wadliwości sędziowskiego przekonania o wiarygodności jednych, a niewiarygodności innych źródeł czy środków dowodowych, lecz dopiero w wykazaniu konkretnych błędów w samym sposobie dochodzenia do określonych ocen, przemawiające w zasadniczy sposób przeciwko dokonanemu rozstrzygnięciu (por. postanowienie SN z 26 lipca 2007 r., IV KK 175/07, OSNwSK 2007/1/1738; wyrok SA Katowice z 20 grudnia 2007 r., II AKa 381/07, Prok.i Pr.-wkł. 2008/9/31). W procesie nie chodzi o to, czy określone dowody są nieprzekonujące dla strony, lecz o to, czy są one przekonujące lub nie dla sądu w kontekście całokształtu materiału dowodowego. Sama odmienność przekonania strony w danej kwestii nie jest zaś obrazą prawa (zob. postanowienie SN z 13 listopada 2007 r., V KK 257/07, LEX nr 332945).

O naruszeniu art. 5 § 2 kpk można zaś mówić dopiero wtedy, gdyby sąd orzekający powziął wątpliwości, co do treści ustaleń faktycznych i mimo braku możliwości dowodowych prowadzących do ich usunięcia rozstrzygnął je na niekorzyść oskarżonego, bądź wówczas, gdyby takie wątpliwości powinien był powziąć (por. postanowienie SN z 29 maja 2008 r., V KK 99/08, LEX nr 435313). Nie wystarczy zatem zaprezentowanie przez stronę własnych wątpliwości co do stanu dowodów (zob. postanowienie SN z dnia 4 kwietnia 2018 r., V KK 68/18, LEX nr 2488989; postanowienie SN z dnia 7 grudnia 2017 r., IV KK 461/17, LEX nr 2434477). Wątpliwości nieusuwalne to zaś nie takie, które należy rozwiązywać poprzez ocenę wiarygodności dowodów. Wątpliwości nieusuwalne dotyczą tego, czego

ocena wiarygodności dowodów nie usunie (zob. postanowienie SN z dnia 30 stycznia 2018 r., IV KK 494/17, LEX nr 2450264). Reguła *in dubio pro reo* ma więc zastosowanie tylko wówczas, gdy po przeprowadzeniu w zgodzie z regułami prawa procesowego wszystkich istotnych dowodów, a następnie ich wszechstronnej ocenie, w zgodzie z zasadami logiki i życiowego doświadczenia (art. 7 kpk), zaistnieją co najmniej dwie równie możliwe wersje w zakresie ustaleń faktycznych. Dopiero w tej ostatniej sytuacji sąd winien za podstawę ustaleń wybrać wersję najbardziej korzystną dla oskarżonego (postanowienie SN z dnia 9 grudnia 2016 r., IV KK 378/16, LEX nr 2188230). Każdą niejasność w dziedzinie ustaleń faktycznych (m.in. w przypadku kilku wersji wydarzeń) należy w pierwszym rzędzie redukować wszechstronną inicjatywą dowodową, a następnie wnikliwą analizą całokształtu materiału dowodowego zebranego w sprawie. Jeżeli zatem z materiału dowodowego wynikają różne wersje przebiegu zdarzenia objętego aktem oskarżenia, to nie jest to jeszcze jednoznaczne z zaistnieniem niedających się usunąć wątpliwości w rozumieniu art. 5 § 2 kpk (zob. postanowienie SN z dnia 12 grudnia 2013 r., III KK 420/13, LEX nr 1422119). Przepisy art. 5 § 2 kpk i art. 7 kpk mają charakter rozłączny, ponieważ nie dające się usunąć wątpliwości mogą powstać jedynie wówczas, gdy sąd orzekający, po wyczerpaniu wszystkich możliwości dowodowych, oceni materiał dowodowy zgodnie ze standardami wyznaczonymi przez zasadę swobodnej oceny dowodów (zob. postanowienie SN z dnia 10 października 2013 r., V KK 119/13, LEX nr 1400594).

Z kolei zarzut błędu w ustaleniach faktycznych jest słuszny tylko wówczas, gdy zasadność ocen i wniosków wyprowadzonych przez sąd orzekający z okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego nie odpowiada prawidłowości logicznego rozumowania, nie może on natomiast sprowadzać się do samej polemiki z ustaleniami sądu wyrażonymi w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku, koniecznym jest zaś wykazanie, jakich mianowicie konkretnych uchybień w zakresie zasad logicznego rozumowania dopuścił się sąd w ocenie zebranego materiału dowodowego (por. wyrok SN z 23 marca 1974 r., II KR 355/74, OSNPG 1975/9/84). Temu w najmniejszym stopniu skarżący jednak nie sprostał. Wdał się bowiem w istotę w polemikę z ocenami Sądu I instancji. Inaczej bowiem nie sposób postrzegać bezkrytycznej wiary w zapewnienia oskarżonego.

Skarżący nawet nie zauważył, że istota sprawy nie sprowadzała się do kwestii tego, czy pokrzywdzony zlecając oskarżonemu zakup pojazdu wiedział, iż będzie on uszkodzony. W tej sprawie wręcz uchodzić musiało to za oczywistość, skoro jednocześnie zlecał oskarżonemu doprowadzenie pojazdu do stanu używalności w warunkach, które był w stanie zapewnić, a więc nawet nie dysponując profesjonalnym warsztatem naprawczym. Spór toczył się bowiem o to, o jakich uszkodzeniach pojazdu pokrzywdzony wiedział i jak ta wiedza przełożyła się na decyzję o zakupie tego konkretnego pojazdu wyszukanego dla niego przez oskarżonego za uzgodnioną ostatecznie kwotę 35.000 złotych, uwzględniającą właśnie dokonanie także przez oskarżonego niezbędnych napraw, a więc mającą być przez to adekwatną dla pojazdu, o którym wiedziałby, że wymagało pewnych prac naprawczych. Pokrzywdzony przecież nie krył, że auto miało być nieznacznie uszkodzone, o czym poinformował go oskarżony, wygląd i stan auta przedstawiając również na dostarczonych mu zdjęciach, na których właśnie dać się miało zauważyć jedynie tyle, że wymiany wymagać może przedni zderzak i maska (ze względu na widoczny brak spasowania lewego reflektora i maski). O konieczności tych konkretnie prac naprawczych miał zaś informować oskarżony. Co więcej, odbierając auto od oskarżonego, pokrzywdzony miał być przekonany o takim właśnie zakresie wykonanych prac. Jak zaś czas pokazał, pojazd okazał się mieć uszkodzony cały lewy bok, który był właśnie naprawiany i prace z tym związane nie zostały wykonane w sposób zgodny ze sztuką, w czym wcześniej pokrzywdzony się nie orientował. Zresztą oskarżony przyznał, że auto miało właśnie tam uszkodzenia. Poza tym w procesie cywilnym ugodził się z pokrzywdzonym decydując się na wypłacenie mu kwoty 7500 złotych, która uwzględniając treść opinii biegłego ze sprawy cywilnej okazała się z niewielką nadwyżką rekompensować temu mężczyźnie uszczerbek w majątku, jaki poniósł nabywając auto w stanie uszkodzonym i niedoprowadzonym należycie do stanu używalności za kwotę 35.000 złotych.

Podzielić należało natomiast argumentację, która doprowadziła Sąd I instancji do wniosku, iż pokrzywdzony rzeczywiście nie zdawał sobie sprawy ze stanu kupowanego pojazdu, a tym samym z zakresu prac, które wykonał oskarżony, tym samym ich kosztu i został przez niego co do tych okoliczności wprowadzony w błąd. Bynajmniej nie zaświadczały o tym li tylko zeznania pokrzywdzonego, który przede wszystkim zaufał w zapewnienia oskarżonego, z którym nawet po latach od zakończenia pracy u tego samego pracodawcy podtrzymywał relację koleżeńską, a

wcześniej także skorzystał z jego pośrednictwa przy zakupie auta. Wersja pokrzywdzonego znajdowała przecież potwierdzenie w dokumentacji fotograficznej, którą w postaci elektronicznej otrzymać miał od oskarżonego, a przedstawiała właśnie wyszukane auto i obrazowała jego stan (k. 139-141). W zestawieniu z pełnym obrazem tego samego pojazdu udokumentowanym na zdjęciach udostępnionych w ramach oferty jego sprzedaży przez M. W. (2) (k. 34-45), nad wyraz oczywistym było, że fotografie udostępnione pokrzywdzonemu przez oskarżonego zafałszowywały jego rzeczywisty stan. Nie przedstawiały bowiem uszkodzeń całego lewego boku, a przywołany wyżej brak spasowania lewego reflektora z maską przedstawiony w zbliżeniu od przodu właśnie sugerował te mankamenty, o których oskarżony miał powiedzieć pokrzywdzonemu. Jednocześnie pozostawały one bez jakiegokolwiek związku z ewidentną potrzebą wykonania poważnych prac naprawczych tych uszkodzeń, o których pokrzywdzony miał już nie zostać przez oskarżonego w żaden sposób poinformowanym, kiedy decydował się na zakup auta za jego pośrednictwem, a potem dokonywał na jego rzecz płatności. Gdyby nie identyfikacja pojazdu na obu grupach zdjęć po numerach rejestracyjnych, można byłoby wręcz mieć wrażenie, iż nie przedstawiały tego samego auta. Zresztą zeznania M. M. (2), który miał okazję widzieć udostępnione pokrzywdzonemu przez oskarżonego zdjęcia auta, jak też słyszeć jego zapewnienia co do stanu pojazdu, potwierdzały wersję pokrzywdzonego.

Kolejno zauważenia wymaga, iż nieprawdziwym okazało się twierdzenie oskarżonego, iż zapłacił sprzedającemu za pojazd więcej, niż wskazywała na to faktura zakupu. Z zeznań M. W. (2) (omyłkowo niekiedy określanym z imienia jako M.) wynikało przecież, że wystawiona przez niego faktura odzwierciedlała rzeczywistą cenę transakcyjną wynoszącą 19.000,01 złotych brutto uwzględniającą właśnie poważne uszkodzenie lewego pojazdu. Logika i doświadczenie życiowe podpowiadają natomiast, iż oskarżony fałszywie tłumacząc się pokrzywdzonemu z ceny wydatkowanej na auto, a mającej nie odpowiadać uwidocznionej na fakturze, ponieważ została przez sprzedającego zaniżoną, musiał ukrywać przed swym kontrahentem rzeczywisty stan pojazdu. Ten faktycznie musiał być zaś istotnie gorszym od tego, o którym zapewniał, skoro miał właśnie determinować cenę zakupu.

Dalej podkreślenia wymaga, iż wiedza pokrzywdzonego odnośnie warunków, w jakich oskarżony miałby wykonać niezbędne naprawy, czyli w istocie tzw. metodą chałupniczą, czego nie krył również skarżący, na logikę wykluczała możliwość przyjęcia, że pokrzywdzony akceptowałby wykonanie przez tegoż tych prac, które w rzeczywistości musiały zostać wykonane, aby auto trafiło do pokrzywdzonego w stanie umówionym do wydania. Okoliczność ta tym bardziej musiała utwierdzać w przekonaniu, że pokrzywdzony nie mógł wiedzieć o uszkodzeniu lewego boku pojazdu. W przeciwnym wypadku nie zgodziłby się na wykonanie niezbędnych napraw przez oskarżonego, który co oczywiste nie dysponował do tego niezbędnym zapleczem technicznym, a deklarował przecież osobiste wykonanie prac.

W tym wszystkim nie mogło być też przypadkiem, że obiór pojazdu przez oskarżonego był opóźniany i jeszcze w ostatniej chwili przeniesiony z soboty na niedzielę, co uniemożliwiało pokrzywdzonemu, mimo wszystko ufającemu koledze, sprawdzenie auta na stacji diagnostycznej w tym dniu. Na pierwszy rzut oka miał zaś nie dostrzec też niczego niepokojącego w wyglądzie pojazdu. Dopiero pewien problem eksploatacyjny, który pojawił się niedługo czas po odbiorze auta i jego przerejestrowaniu, a to się też nieco opóźniło i odroczyło w czasie faktyczne użytkowanie auta (kwestia oczekiwania na dowód rejestracyjny), uzmysłowiło pokrzywdzonemu po sprawdzeniu pojazdu w profesjonalnym warsztacie naprawczym, jaki rzeczywiście był pierwotnie jego stan, a na dodatek, że nie został pojazd doprowadzony przez oskarżonego do stanu używalności zgodnie ze sztuką. Jakkolwiek świadek G. K., który właśnie ową wadliwość pokrzywdzonemu stwierdził, istotnie zeznał, iż widocznym miało być dla każdego, że auto nie zostało profesjonalnie naprawione przez blacharza i lakiernika, nie mniej przesadą byłoby aprobować stanowisko skarżącego, iż dostrzec powinien to też bez wyjątku pokrzywdzony przy odbiorze auta. G. K. sprecyzował bowiem, że malowanie zostało wykonane tak źle, że każdy był gołym okiem zauważyć (k. 217). Pamiętać jednak trzeba, że wypowiedział on się w tej kwestii jako fachowiec. Doświadczenie życiowe dostarcza z kolei szeregu przykładów, iż osoby z takimi kwalifikacjami, jak w/w świadek, są w stanie zauważyć profesjonalnie patrzącym okiem więcej od laika, a już na pewno od osoby działającej w pełnym zaufaniu do sprzedającego pojazd. Stąd wcale nie mogłoby dziwić, że pokrzywdzony nie dostrzegł od razu tego, co rzucić się miało oczom G. K.. Zresztą pokrzywdzony nie krył, iż dopiero w czasie, w którym miał sposobność przyglądać się zaparkowanemu autu w oczekiwaniu na jego przerejestrowanie, zaczął dostrzegać pewne różnice w lakierze. Było to już jednak po tym, jak w pełni opłacił zakup oskarżonemu. Poza tym, gdyby nawet

w dacie odbioru dostrzegłby tego rodzaju mankament i w żaden sposób nie zareagował, po pierwsze nie oznaczałoby to w realiach sprawy, że musiałyby jednak wiedzieć o uszkodzeniu lewego boku pojazdu, nie potwierdzały przecież tego udostępnione mu zdjęcia auta, z przyczyny wyżej wskazanej celowo dobrane, aby zafałszować jego prawdziwy stan, zresztą początkowo o oszustwo posądzał sprzedającego, od którego pojazd odbierał oskarżony, a po wtóre, i tak już wówczas zdążył wyłożyć na zakup auta 5.000 złotych nie będąc zorientowanym w rodzaju i zakresie rzeczywiście wykonanych prac naprawczych przez oskarżonego. Nie mniej zauważenia wymaga, iż nawet jeśli pokrzywdzonemu można było zarzucić niefrasobliwość, łatwowierność, czy wręcz rażącą nieostrożność w prowadzeniu swoich spraw, nie mogłoby to ekskulpować oskarżonego od odpowiedzialności na gruncie art. 286 § 1 kk. Dla bytu przestępstwa art. 286 § 1 kk okoliczność, że pokrzywdzony mógł błędu uniknąć, czy też nie zachował należytej ostrożności, nie jest istotna (zob. też postanowienie SN z dnia 15 marca 2017 r., II KK 73/17, LEX nr 2269192). Liczą się zabiegi, jakie sprawca podejmuje w celu skłonienia pokrzywdzonego do rozporządzenia mieniem, bowiem ich oszukańczy charakter może doprowadzić do tego, że pokrzywdzony przyjmie za prawdziwe przedstawione przez sprawcę argumenty i kierując się motywami z nich wynikającymi niekorzystnie rozporządzi mieniem. Znamieniem oszustwa określonego w art. 286 § 1 kk nie jest zaś „przymuszenie” drugiej strony do zawarcia umowy.

Kuriozalnym w realiach tej sprawy jest zaś twierdzenie skarżącego, iż oskarżony sprzedając pokrzywdzonemu przedmiotowe auto, uprzednio naprawiane też przez siebie, miałby nie wiedzieć, jaki był jego stan. Przecież osobiście dokonywał jego zakupu u M. W. (2). W tym celu udał się do P.. Co więcej M. W. (2) wskazał, iż oferta sprzedaży auta w internecie obrazowała rzeczywisty stan auta. Tymczasem oskarżony pojazd miał właśnie wyszukać w sieci.

Wcale też nie jest tak, że zeznania M. G. potwierdzały twierdzenia oskarżonego, że pokrzywdzonemu był znany prawdziwy stan auta. Tenże świadek jedynie wskazał, iż słyszał uzgodnienia oskarżonego z kupującym co do ceny pojazdu. Nic już jednak nie wiedział, by oskarżony informował kupującego o rzeczywistych uszkodzeniach auta.

Oczywiście żona oskarżonego potwierdziła, iż taka sytuacja miała miejsce. Była w tym jednak odosobniona, a w obliczu naprowadzonych powyżej okoliczności nie mogła się okazać w tym przekonującą. Dysponując sprzecznymi relacjami miał bowiem prawo Sąd Rejonowy obdarzyć wiarą tylko niektóre z nich, pozostałe odrzucając jako niewiarygodne. Tak też postąpił i miał na względzie całokształt okoliczności wynikających ze zgromadzonego materiału dowodowego, którego w żadnym fragmencie nie pominął.

Tym samym za prawidłowe należało uznać ustalenia kwestionowane przez obrońcę. Wskazywały one jednoznacznie, że oskarżony popełnił przestępstwo oszustwa z art. 286 § 1 kk. Po pierwsze działał w celu osiągnięcia korzyści majątkowej. W tym wypadku chodziło o przysporzenie sobie majątku w postaci pieniędzy stanowiących różnicę pomiędzy ceną zakupu i poniesionymi kosztami naprawy, a ceną uzyskaną od pokrzywdzonego. Niewątpliwie też doprowadził pokrzywdzonego do niekorzystnego rozporządzenia mieniem za pomocą wprowadzenia w błąd co do rzeczywistego stanu pojazdu, w którego zakupie pośredniczył, a w konsekwencji co do rodzaju i zakresu potrzebnych do wykonania w nim prac naprawczych. Oskarżony obejmował swoim zamiarem bezpośrednim kierunkowym zarówno owy cel, jak i sposób jego osiągnięcia.

Jedynie nie sposób zgodzić się z Sądem Rejonowym, że niekorzystne rozporządzenie mieniem w tym konkretnym przypadku ograniczało się do pieniędzy w kwocie 6.900 złotych stanowiącej różnicę pomiędzy zapłaconą oskarżonemu kwotą 35.000 złotych, a wartością pojazdu w stanie przez tegoż mu wydanym stwierdzoną przez biegłego. Niekorzystne rozporządzenie mieniem nie powinno być bowiem utożsamiane z wyrządzeniem szkody. O niekorzystności rozporządzenia mieniem przesądza ocena rozporządzenia z punktu widzenia interesów osoby rozporządzającej lub innej osoby pokrzywdzonej. Ustawowe znamię „niekorzystnego rozporządzenia mieniem” zostaje spełnione wówczas, gdy sprawca działając w sposób opisany w art. 286 § 1 kk doprowadza inną osobę do takiego rozporządzenia mieniem, które jest niekorzystne z punktu widzenia jej interesów (zob. wyrok SN z 30 sierpnia 2000 r., V KKN 267/00, OSP 2001, z. 3, poz. 51; wyrok SN z 21 sierpnia 2002 r., III KK 230/02, Prok. i Pr. 2003, nr 3, poz. 12). Niekorzystne rozporządzenie mieniem może także sprowadzać się do sytuacji, w której interesy majątkowe pokrzywdzonego ulegają pogorszeniu, mimo iż nie doszło do powstania po stronie rozporządzającego lub osoby, w imieniu której rozporządzenie nastąpiło, szkody majątkowej (por. postanowienie SN z 27 czerwca 2001

r., V KKN 96/99, LEX nr 51672). Niekorzystność nie oznacza bowiem ani konieczności wyrządzenia rzeczywistej szkody, ani też jej niepowetowalności. Niekorzystne rozporządzenie mieniem to pojęcie szersze od terminów „szkoda” i „strata” (zob. wyrok SA w Łodzi z 29 stycznia 2001 r., II AKa 74/01, Prok. i Pr. 2002, nr 10, poz. 16). Zatem powstanie szkody w mieniu nie jest warunkiem koniecznym uznania rozporządzenia mieniem za niekorzystne (por. postanowienie SN z 27 czerwca 2001 r., V KKN 96/99, LEX nr 51672). Niewątpliwie zaś doszło do pogorszenia sytuacji majątkowej pokrzywdzonego już tylko w następstwie dokonania zakupu pojazdu za kwotę 35.000 złotych w nieakceptowalnym dla niego stanie powypadkowym poddanym następnie naprawie w warunkach nieprofesjonalnie świadczonych usług przez oskarżonego. Wyraźnie przeciw wskazywał, iż za kwotę 35.000 złotych mógłby kupić S. (...) w stanie bezwypadkowym, gdyż i z takimi ofertami się zetknął. W tym aspekcie pokrzywdzony niekorzystnie rozporządził wręcz całą kwotą 35.000 złotych. Już tylko jednak z uwagi na kierunek zaskarżenia na korzyść zakaz reformationis in peius z art. 434 § 1 kpk nie pozwalał na skorygowanie wyroku eliminujące z tym związany jego mankament.

W konsekwencji rozstrzygnięcie o sprawstwie i winie należało zaakceptować.

Wniesienie środka odwoławczego w części odnoszącej się do winy spowodowało też konieczność sprawdzenia całości rozstrzygnięcia o karze i środku probacyjnym.

Wymierzona oskarżonemu kara grzywny nie raziła surowością. Jej rodzaj i wysokość nie przekraczają stopnia winy oskarżonego oraz przystają do stopnia społecznej szkodliwości przypisanego mu czynu. Poza tym nie jest przesadzoną reakcją dla uzyskania zapobiegawczego efektu zarówno w stosunku do oskarżonego, jak i wobec tych przedstawicieli społeczeństwa, którzy skorzy byliby go naśladować nie zachowując elementarnej uczciwości. Zresztą zauważenia wymaga, iż Sąd I instancji skorzystał z rozwiązania przewidzianego w art. 37a kk pozwalającego za przestępstwo zagrożone zasadniczo karą od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności na wymiarzenie kar rodzajowo łagodniejszych, grzywny i ograniczenia wolności.

Nie raziła również określona przez Sąd I instancji wysokość jednej stawki dziennej grzywny. Niewiele odbiega od najniższej przewidzianej art. 33 § 3 kk na poziomie 10 złotych. Niewątpliwie uwzględnia możliwości płatnicze oskarżonego, których nie sposób wyznaczać wyłącznie aktualną sytuacją dochodową. Oskarżony jest osobą wciąż młodą, bez przeciwwskazań zdrowotnych do pracy, posiadającą wykształcenie i wyuczony zawód, a zatem predestynowaną do świadczenia pracy dość dobrze wynagradzanej. Poza tym wysokość grzywny nie jest w żaden sposób limitowana miesięcznym dochodem. Może być przecież też uiszczona w ratach (art. 49 kkw).

Sąd odwoławczy zaskarżony wyrok utrzymał więc w mocy nie stwierdzając innych niż podniesione w apelacji uchybień, w szczególności tych podlegających uwzględnieniu niezależnie od kierunku i granic zaskarżenia orzeczenia.

Nieuwzględnienie apelacji wywiedzionej na korzyść zgodnie z art. 636 § 1 kpk skutkować musiało również obciążeniem oskarżonego kosztami sądowymi za postępowanie odwoławcze, tj. wydatkami Skarbu Państwa, na które złożył się ryczałt za doręczenie pism w kwocie 20 złotych, a także opłatą w wysokości należnej za pierwszą instancję.